

# Kuryer Poznański.

Nr. 242.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Sobota, 22 października 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 21 października.

(Sytuacja w Irlandyi. — Z Francji i Tunisu. — Zjazd króla Humberta z cesarzem austriackim. — Depretis o aliansie niemiecko-austriackim. — Z półwyspu bałkańskiego. — Termin otwarcia delegacji austriacko-węgierskich. — Z Ameryki.)

Telegramy półrządowych biur telegraficznych podają nam dziś dość sporą wiązkę doniesień, odnoszących się do różnych kwestyi politycznych. Doniesienia te nie wyjaśniają nam wprawdzie obecnej sytuacji, posłużyć wszakże mogą jako klucz do jej oceny. Zaczynamy od szczegółów, dotyczących stanu rzeczy w Irlandyi. Nadeszła do Londynu wiadomość, że spokój w Irlandyi wszędzie przywrócony został, że jednak panuje wśród ludności silne wzburzenie umysłów. Rząd angielski nie ufa widocznie tym zapewnieniom, kiedy, jak inny donosi telegram, wysłał ustawiczne posiłki wojskowe na wyspę. — W dniu wczorajszym rozpoczął swe czynności w Dublinie trybunał sądowy, ustanowiony do rozstrzygnięcia zatargów, powstałych pomiędzy właścicielami a farmerami. Trybunał pod pomyślną wróżbą rozpoczął swe działania; 340 farmerów wniosło o ustanowienie stałego czynszu dzierżawnego. Fakt ten świadczy, że część ludności wymanipulowała się z pod terroryzmu ligi ziemskiej. Zauważając to, jak się zdaje, należy ustawicznym zabiegom episkopatu irlandzkiego, który i dziś nie przestaje przestrzegać kraju przed zgubnymi dla agitacyami ligi ziemskiej. I tak zaprotestował Arcybiskup Croke z Cashel w osobnym piśmie daty wczorajszej przeciw znanemu manifestowi, w której liga rządzi farmerom, ażeby w ogóle nie płacili dzierżawy. Arcybiskup żąda utrzymania pierwotnych zasad ligi, polecających płacić farmerom słuszy i sprawiedliwy czynsz, i wyraża przekonanie, że bezwzględne wstrzymanie się od płacenia czynszu, jak to liga w manifestie swym doradza, spowodować musi rozstrój i ostateczny upadek ligi. Wystąpienie tego dostojnika Kościoła irlandzkiego i gorącego patrioty przyczyni się, jak się spodziewać należy, do uspokojenia ludności i do wytworzenia nowego stronnictwa, które zdołałoby wielkie oddać krajowi usługi, przyjmując z programu ligi to, co jest słuszne, a odrzucając to, co wiedzie do ostatecznej zguby. Stronnictwu temu dziś, kiedy liga ziemską odegrała ostatecznie swą rolę i zgubnymi agitacyami skompromitowała siebie i kraj, otwiera się obszernie pole do korzystnej i zbawienniej dla kraju pracy.

Rząd francuzki postanowił, jak się zdaje, nie tolerować dłużej ciągłych wicherzeń stronnictwa radykalno-socjalistycznego. Telegram paryżski donosi, że mówcy, którzy występowali na znanym mitingu w Tivoli-Vauhall pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej. — Przesilenie ministerjalne znajduje się ciągle w jednym i tym samym stadium. Prezydent prowadzi układy z meżami, którym zamierza powierzyć teki ministerjalne. W dniu onegdajszym odbył Grévy konferencję z Leonem Sayem, a Gambetta z ambasadorem przy dworze wiedeńskim, p. Teissierem de Bort. Wczoraj, lub dziś rozpoczął się znów mają rokowania pomiędzy prezydentem a Gambettą. Jak zapewnia dziennik France, wzbrania się stanowczo Challemel-Lacour wstąpić do nowego gabinetu. — Z powodu niedostatecznego przysposobienia, operacje wojenne w Tunisie nie postępują tak pomyślnie, jak początkowo sądzono. Mianowicie daje się wojsku we znaki brak środków transportowych. Niektóre bataliony mają zaledwo część potrzebnych mułów, a te które z Francji sprowadzono, tak są młode, że nie zdolne są dłuższego wytrzymać marszu i wskutek tego padają. Z tych przyczyn był przez pewien czas w wątpliwości sztab jeneralny, czyby nie było korzystniej zaniechać chwilowo wyprawy na Keruan. Armia francuzka maszeruje trzema oddziałami: jeden posuwa się od wschodniej strony miasta portowego Suzy, drugi od północy przez Zaguan, podczas gdy trzeci oddział wyruszywszy z miasta Tebessy, styczyl już z powstańcami dwie zacięte potyczki podczas rekonesansu, podjętego w kierunku ku Hajdar (Zobacz wczorajszy Przegląd). Komendant nad pozostałym wojskiem w północnej stronie rejencji tunetańskiej i nad załogą w samej stolicy objął jenerał Japy. Sformował on kolumnę ruchomą w sile 200 ludzi, która przebiegać będzie terytorium poddane jego komendzie i niszczyć zawiązujące się oddziały powstańcze. Jest bowiem obawa, iżby powstańcy, korzystając z wymarszu gros armii francuzkiej ku Keruan, nie wywołali nowych rozruchów. Bon Amema znów występuje na widownię; telegram donosi, że odbył on naradę w Gignig z innymi naczelnikami Si Sliman Kaddurem. Jenerał Sabaltier wydał rozkaz, ażeby za każdego Francuza w sposób skrytobójczy zabitego rozstrzelano dziesięciu Arabów. Oddział, który posuwa się pod komendą jenerała Soussier od północy przez Zaguan, będzie musiał zacięte staczać walki, gdyż powstańcy opanowali ważny ten trakt i silnie go ufortyfikowali. Trzeci oddział, operujący pomiędzy Suzą a Keruan, zmuszony został wstrzymać się w marszu, gdyż i tu powstańcy poprzecinali komunikację telegraficzną i zasypali wszystkie studnie. To wszystko nie upoważnia do nadziei, iżby Francuzi, jak tego się spodziewają, mogli jeszcze przed otwarciem parlamentu dokonać wyprawy i zdobyć miasto Keruan.

Zjazd króla Humberta z cesarzem Franciszkiem Józefem przyjdzie do skutku. Tak przynajmniej wnosić można z tego, co piszą dzienniki wiedeńskie. Fremdenblatt pisze: „Hrabia Robilant, który kilka dni bawił u króla Humberta w Monzy i w dniu onegdajszym przybył do Wiednia, wyjechał w dniu wczoraj-

szym do Pesztu, z kąd znów powraca. Kto zna zapamiętania wiedeńskich sfer decydujących, ten nie może wątpić, że w razie, gdyby hrabia Robilant miał cesarza zapytać, czy życzy sobie odwiedzin króla, potwierdzającą otrzymaną odpowiedź.“ Według Polit. Correspond. wyjechał ambasador włoski do cesarza do Gödöllö, z kąd uda się do Niemiec. Ze podróży króla Humberta do Wiednia jest rzeczą postanowioną, udać to niejako i z wywodów organu p. Depretisa, który, jak wiadomo, był zawsze przeciwny spotkaniu się dwóch tych monarchów. Dziś pisze Popolo Romano: „Podróż króla do Wiednia i spotkanie się jego z dwoma cesarzami nie może budzić nieufności w Francji, ponieważ kraj ten pozostanie zawsze naturalnym sprzymierzeńcem Włoch w dziedzinie ekonomicznej, podczas gdy zbliżenie się Włoch do mocarstw niemieckich przychodzi do skutku ze względów monarchicznych. Zbliżenie to ma na celu pokój, który jest również pożądanym Francji; zresztą Włochy nie patrzą okiem zazdrości na zjazd Bismarcka z Gambettą. — Organ p. Depretisa usiłuje rozbroić podejrzliwość Francuzów i przypomina im, że jeżeli republika mogła wysłać Gambettę do kancelarza niemieckiego, to i król Humbert może odbyć zjazd z cesarzem.

Porta turecka poczyna znów stawiać Austrii trudności w kwestyi połączenia tureckich kolei żelaznych z austriackimi. Donosiliśmy w tych dniach, że sultan zgodził się w zasadzie na to połączenie, dziś stawia on pewne warunki. Gabinet wiedeński kilkakrotnie objawiał życzenie, ażeby punktem złączenia była Wrana. Porta godzi się na to, lecz pod warunkiem, że gabinet wiedeński i niemiecki popierać będą jej widoki w sprawie haracu bułgarskiego, który niebawem poruszyć zamierza. Porta żąda, ażeby Bułgaria składała haracz do skarbu tureckiego. Bułgaria zaś i Rosya chcą obrócić go na zaspokojenie kosztów wojennych Rosyi, do których zwrotu Turcy się zobowiązali. — Większe trudności stawia Austrii Rumunia w sprawie żeglugi na Dunaju. Żądania gabinetu wiedeńskiego są znane; Rumunia opiera się im systematycznie. Urzędowy Roman ul dowodzi dziś w wstępnym artykule, że Dunaj powinien pozostać rzeką neutralną i międzynarodową, tak, ażeby wszystkim mocarstwom europejskim przysługiwały równe prawa. — Dwie te sprawy staną na porządku obrad delegacji austriacko-węgierskich, które stósownie do rozporządzenia cesarskiego zbiórą się w dniu 27 bm. w Wiedniu.

Zjednoczone Stany Północnej Ameryki obchodzą w dniu przedwczorajszym wielką uroczystość narodową — pamiątkę wybiecia się na wolność z pod jarzma angielskiego. W Jorktown wygłosił mowę prezydent republiki, którą telegram w następującym podaje nam streszczeniu. Przed stu laty — mówi prezydent — skończyła się tu walka o naszą niepodległość i tu przywróconą została zasada naszego rządu — niepodległość narodu. Wszelkie uczucie zemsty, jakie przebyte boje mogłyby w sercach naszych pozostawić, od dawna już zniknęły. Jest rzeczą niemożliwą, iżbyśmy dziś mogli triumfować nad zwyciężonym nieprzyjacielem, przystoi nam jednak wspomnieć o patriotyzmie i wierności naszych przodków, jako też i o tym, że synów naszych wychowujemy w tym dziedzictwie miłości i pielegnujemy w nich uczucie wolności, określonej ustawami krajowemi. Witam delegowanych Niemiec i Francji i przypominam przyjaźń, jaką dwa te narody przez cały wiek nam okazywały i dotąd dochowały. Mam nadzieję, że przyjaźń ta i nadal trwać będzie i że kraj nasz tak na wewnątrz jak zewnątrz niezamąconego zająwać będzie pokojem. — Mowę prezydenta buchniem przyjęto oklaskami. Prezydent poleca w osobnym rozkazie lądowym wojskom i marynarce w końcu uroczystości pozdrowić strzałami flagę na okrętach angielskich. W rozkazie powiedziano, że ta cześć, oddana okrętom angielskim, ma być dowodem przyjaznych stosunków, jakie obecnie istnieją pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi, i ma wyrazić zaufanie, że pokój i dobre porozumienie obu krajów potrwać może jeszcze wieki. Prezydent życzy sobie szczerze, ażeby strzały amerykańskie, witające flagę angielską, świadczyły o wielkim szacunku, jakim lud amerykański głęboko jest przejęty dla królowej angielskiej.

**S. p. Henryk Förster**, ksiądz Biskup wrocławski, opatrzone ostatnimi Sakramentami świętymi, został się wczoraj o godz. 4 z południa z tym światem na swym zamku Johannesberg na Śląsku austriackim w 81 r. życia.

Choroba rozpoczęła się w niedzielę — ostry jej zaraz od początku charakter ustąpił we wtorek, ale w środę choroba pogorszyła się bardzo niebezpiecznie. Wczoraj o godzinie 8 rano przyszła apopleksya, o 10 przyjął ksiądz Biskup ostatnie olejem św. namaszczenie — a o 4 po południu już nie żył.

Ks. Henryk Förster urodził się dnia 24 listopada roku 1800 w Głogowie; dnia 14 kwietnia 1825 r. otrzymał święcenia kapłańskie, był kapelanem w Lignicy, proboszczem w Kamiennogórze (Landshut), a w roku 1837 został kanonikiem, kaznodzieją i inspektorem seminarium duchownego. Krasomówczym talentem wnet zasłynął i szerokiego zająwał rozgłosu. W roku 1848 wybrano go na posła do zgromadzenia narodowego we Frankfurcie; w listopadzie w tym samym roku był na synodzie biskupów niemieckich w Wyrzburgu. W roku 1853 po śmierci Kardynała Melchiora Diepen-

brocka, którego życiorys napisał, został Biskupem wrocławskim.

W roku 1875, w którym obchodził 50 rocznicę kapłaństwa, wytoczono mu proces a w roku 1876 złożył go trybunał dla spraw kościelnych „z urzędu.“ Ks. Biskup przebywał już od maja 1875 w austriackiej części swej diecezji w Johannesbergu.

Cała diecezja wrocławska boleśnie uczuje ten cios dotkliwy, bo śp. ksiądz Biskup Henryk w całej diecezji serdecznie pozostawił wspomnienie. Jego słodycz i uprzejmość i wyмова wszystkich ujmowały; bogaty dochódów używał na podnoszenie chwały bożej i na budowanie wspaniałych świątyń, skromnych kościołów, na wyposażenie konwiktów itd. Doświadczenie Pańskie znosił z pokorą i poddaniem się woli bożej. Na soborze watykańskim należał do tych, co ogłoszenie dogmatu nieomyślności papieskiej uważali za nowoczesne, ale 18 lipca poddał się wyrokowi Ducha św. z gotowością. Czystości nauki i powagi Kościoła bronił gorliwie, jak się to przy sprawie ks. Balzera pokazało, karności kościelnej przestrzegał, jak tego dowodzi sprawa kanonika Richthofena.

R. I. P.

\* **Obersch. Grenz. Ztg. i Kreuz Ztg.** poprzekręcały w najniegodniejszy z prawdą sposób mowę księcia prałata księcia E. Radziwiłła, powiedzianą w Bytomiu. W Kreuz Ztg. oświadcza z tego powodu ksiądz Radziwiłł co następuje:

„Ostrów, 17 października 1881.  
Choć nie mam żadnego powodu, abym moje poglądy na „polską agitację“ w Górnym Śląsku w prasie wysłuszczał, to przecież widzę się w konieczności zaprotestowania przeciw artykułowi Kreuz Ztg. „z Ślązka“ w nr. 343 zamieszczonemu, w którym mi kładą w usta następujące słowa: „Każdy Ślązak uważa się za Niemca a nie za Polaka.“ Ja i ani takich, ani podobnych słów nigdy nie użyłem.

Edmund ksiądz Radziwiłł, b. deputowany bytomski.“

Nie dziwi nas, że pisma tego rodzaju, jak powyższe, tendencyjnie rzeczy przekręcają i wkładają księciu Radziwiłłowi w usta słowa, któreby z ust jego słyszeć pragnęły. Atoli nie pojmujemy, jak Dziennik Poznański i w sprawie tej isć może w ślady Gońca Wielkop. i opierając się na owych poprzekręconych referatach, wzywać księcia R. po raz wtóry przez forum publiczne, aby się tłumaczył z owych fałszów, które mu w pismach niemieckich imputowano. Czyż znając księdza Edmunda księcia Radziwiłła można przypuszczać, iżby na publicznych zebraniach używał wyrażań, jakie mu kładzie w usta Oberschlesische Grenz. Ztg. — lub iżby powstawał miał wobec wyborców niemieckich przeciw Kołu polskiemu? Nad ówem rzekome zaczeipaniem Koła najgłośniejsi ubolewa Gońiec Wielkop., który od lat kilku przed całym światem lży najzawzięcieli Koło polskie w osobach jego członków działających solidarnie. Dziennik zapytuje, czy prawdą jest, że ksiądz Radziwiłł miał występować namietnie przeciw prasie polskiej — podszcuczując przeciw niej Niemców. Możemy zaspokoić ciekawość Dziennika, donosząc że według zapewnienia księcia Radziwiłła, sprawozdanie nasze zawiera w streszczeniu wszystko, o czém ksiądz mówił w Bytomiu w sprawie t. z. agitacji polskiej na Górnym Śląsku.

\* **W niedzielę** dnia 23 października o godzinie 7 wieczorem odbędzie się na wielkiej sali bazarowej zebranie wyborców miasta Poznania, którego porządek dzienny jest następujący: Zagajenie zebrania, ogłoszenie p. Hipolita Turny kandydatem na posła okręgu wyborczego poznańskiego, ogłoszenie mężów zaufania i nauka o wyborach.

\* **W Enleźnie** odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 8 wieczorem w hotelu Europejskim p. Jan-kowskiego powtórne zebranie przedwyborcze dla wyborców polskich miasta, na którym wyłożona zostanie nauka o wyborach — i wybrani będą mężowie zaufania na Gniezno.

\* **W niedzielę** dnia 23 bm. o godzinie pół do czwartej z południa odbędzie się w Kotowie walne zebranie wyborcze u p. Wal. Płotkowiaka.

\* **Walne zebrania** Kółek różniczych odbędą się: Dla powiatu Mogilnickiego w Trzemesznie dnia 23 b. m. o godz. pół do 4.

Dla powiatu Międzyrzeckiego w Zbąszyniu dnia 30 b. m. o godz. pół do 4.

## Mowa Ojca świętego

powiedziana

do piątków rzymskich dnia 16 października.

(Z włoskiego.)

Jeżeli pośród trosk i goryczy, jakie ojcowskie serce Nasze znosi jest zniewolone, zdarzają Nam się chwile słodkiej pociechy — to niezawodnie taką chwilę sprawiacie Nam dzisiaj Wy, najukochańsi Synowie, składając Nam tak nadzwyczajne dowody współczucia i okazując słowem i czynem, jak bardzo do Nas wszyscy jesteście przywiązani i jak wielce Nas miłujecie.

Podczas, kiedy z jednej strony dokładają wszelkich

usiłowań, aby w ludzie włoskim osłabić i zmniejszy przywiązanie do Kościoła Jezusa Chrystusa i miłość do jego widzialnej Głowy, — Wy, coście ze wszech stron Włoch tu do Nas przybyli, przedstawiacie te Włochy takimi, jakimi po największej części są w rzeczywistości: jako lud szczerze katolicki i rzymskiemu Papieżowi wiernie oddany.

Podczas kiedy dzisiaj szerząc oszczerze skargi, głośniejsi, niż kiedykolwiek wołają, że Papież — to wróg Włoch i dobrobytu ludów! — Wy okazujecie, że przeciwnie, Papież to chwala Ojczyzny waszej i nadzieja szczęścia jej, którego tylko wtedy spodziewać się może, jeżeli szczerze przynawac się będzie do katolicyzmu i jeżeli stale wierną będzie Namiestnikowi Chrystusa, szanując jego nietykalne prawa.

To zachowanie się (contegno) Wasze umiana i pociesza Nas wielce, dla tego, ponieważ widzimy, że katolicy Włochy rozumieją, jakie niebezpieczeństwo najwięcej grozi ich Ojczyźnie i jakie w rzeczywistości zamiary żywi nieprzyjaciel nam sekciarstwo.

Zamiary te są dzisiaj aż nadto widoczne. Sekciarstwo, walczące nieustannie przeciw Kościołowi i pragnące — gdyby to było możebne — zniweczyć go na całym świecie, wzmożło się obecnie na siłach i wzrosło w bezczelność, najzaciejęż zaś występuje przeciw Włochom, gdzie wiara katolicka tak głębokie i tak silne zaopuściła korzenie, gdzie od wieków tylu najwyższy Pasterz ma Swą stolicę — i z kąd duch Jezusa Chrystusa i dobrodziejstwa zbawienia po całym rozszerzają się świecie. Po różnych miastach Europy odbywali zwolennicy sekt w roku bieżącym kongresy, a na wszystkich tych zebraniach katolickie Włochy były przedmiotem ich złośliwych planów i zamysłów. Niedawno przeprowadzili nawet uchwałę, że przysły wielki kongres, mający w roku przyszłym zgromadzić i połączyć wszystkie sekty całego świata, odbędzie się w Rzymie, w centrum katolickiego świata, jako wyrażne wyzwanie Kościoła i jawny dowód, że sekciarze wymierzają napaść wprost na fundamenta Kościoła.

Aby zaś podtrzymywać ciągle w sercach nienawiść i aby do bezbożnej walki ciągle nowe zbierać siły, odbyto i tu w Rzymie i w licznych miastach włoskich zebrania, na których bez ogródki wypowiadano, że zamiarem sekt jest zniszczyć na zawsze Papiestwo, na które wszędzie, jako na instytucję religijną, miotano najohydniejsze kalumnie i najstraszliwsze groźby.

Równocześnie zaczęto tworzyć nowe stowarzyszenia ludowe, których wyraźnym zadaniem jest zwalczać wszystko to, cokolwiek w Rzymie nosi charakter papieżki i katolicki.

W ten to sposób w krótkim czasie fakta najoczywistsze zadają kłam najpiękniejszemu obietnicom i zapewnieniom, jakie z początku szerzono, aby proste umysły w błąd wprowadzić — przyrzekając, że religia katolicka w Włoszech będzie nieetykalną, że osoba Papieża otoczona będzie szacunkiem i bezpieczeństwem, że będzie mógł swobodnie i niepodległe wykonywać duchowną władzę swoją; — obietnice te wszystkie zamieniły się w najwrażniejszą nieprzyjaźń względem Kościoła i jego Głowy.

Ponieważ zaś znamy szalone zamysły sekciarstwa, przeto czujemy — najukochańsi Synowie — z jednej strony potrzebę, z drugiej zaś obowiązek zwrócić uwagę Waszą i uwagę wszystkich katolików włoskich na wielkie niebezpieczeństwo, jakie Nam zagrażają. Niechaj się nikt nie łudzi — lecz każdy niechaj będzie przekonany, że Was chęć oderwać od serca najczulszej Matki, to jest Kościoła, i z pod słodkiego jarzma Jezusa Chrystusa, aby Was oddać pod władzę tych, którzy Waszej Ojczyźnie nieszczęście i ruinę gotują. Przeciw takim wrogom należy czuwać nieustannie, aby ich zasadki zniweczyć a zachować za wszelką cenę ów drogi skarb, którym nas miłosierdzie boże wzbogaciło. Przed chwilą głośno zaręczyliśmy, że dla tego wzniesłego celu wszystko jesteście znieść gotowi. Działajcie przeto zgodnie, łączcie się w religijne stowarzyszenia i porozumiewajcie się na zebraniach i kongresach katolickich; łączcie się w posłuszeństwie i wierności z waszymi Pasterzami, a mianowicie z najwyższym Pasterzem waszym, Papieżem rzymskim.

Ponieważ dobro całego Kościoła katolickiego i całego świata zależne jest od wolności i niepodległości Papieża, i to nie od wolności pozornej, lecz prawdziwej, zupełnej i niewątpliwiej — przeto potrzeba, aby wszyscy wierni, mianowicie zaś wierni Włoch, okazali szczerze i gorliwie zainteresowanie się tą wolnością i niepodległością. Potrzeba, aby wszelkimi siłami nieustannie tej wolności się domagali, żądając swego słusznego prawa i sprawiedliwości.

My nie przestaniemy walczyć w tym duchu — ale potrzeba, aby i wierni Synowie nie tylko ubolewali nad położeniem swego Ojca, lecz także, aby się według sił swoich o poprawę tego położenia starali. Wy — jak to przed chwilą uroczyste zapewnialiście — zdążacie do takiego wzniesłego i szlachetnego celu. Niech przeto w dniach tak wielkiego niebezpieczeństwa nikt nie pozostanie w gnuśnej beczynności, — niech nikt nie cofa się wobec potęgi faktów i znamion czasu, przywykając w karygodnej beczynności do stanu rzeczy, którego My ani żaden z następców Naszych uznać nie może.

Pamiętajcie zawsze na to, że Najwyższy Wasz Pasterz znajduje się w otoczeniu nieprzyjaciół swoich — a czego się po nienawiści i zaciętości tych nieprzyjaciół obawiać można, to z niemalą trwogą widział Rzym w ową na zawsze haniebną noc, kiedy katolicy rzymscy w pobożnym orszaku śmiertelnej szczytki Piusa IX nieśli na miejsce wiecznego spoczynku.

Pamiętajcie o tym, że Papieża boską jego władzę codziennie błotem obrzuca rozrukana prasa, która nieustannie miota nań brutalne bluźnierstwa. Pamiętajcie o tym, że w Rzymie i we Włoszech nie brakuje ludzi, dopominających się głośno za brania tego Naszego apostołskiego pałacu, aby nas poddać w twardej jeszcze niewoli lub zmusić do udania się na wygnanie.

Te smutne uwagi niechaj dla Was — ukochani Synowie, będą podniętą, abyście zawsze z Nami dzielili trud i niebezpieczeństwa walki, w której ostateczne zwycięstwo niechybnie po Naszej będzie stronie. Tymczasem stójcie się chętnie do Waszego życzenia i pragnąc na Was sprowadzić łaski, jakich Wam wśród takich niebezpieczeństw tak bardzo potrzeba — podnosimy tutaj przy grobie księcia Apostołów rękę, aby Wam udzielił Naszego błogosławieństwa, które niechaj Wam będzie ręką miłości Naszej Apostolskiej miłości i serdecznej życzliwości.

Obfitość błogosławieństwa Bożego niechaj zstąpi na Episkopat włoski i na duchowieństwo, na Was tu obecnych, na Wasze rodziny i na tych, którzy w duchu łączą się z Wami w tej świętej pielgrzymce. Niechaj błogosławieństwo to zstąpi na wszystkie kongresy, stowarzyszenia i związki katolickie — niechaj obejmie cały naród włoski.

Benedictio Dei etc.

## Na drodze do Damasku.

Czy pan Gambetta-Massabie był istotnie w Warzynie? Czy się widział z p. Bismarckiem? Dotąd o to się sprzeczą. Nam się zdaje, że nie był. Nie przypuszczamy bowiem, aby zręczny ex-dyktator chciał nie tylko narażać popularność swoją, lecz zachwiać podstawami znaczenia i wpływu swego. Wpływ ten, o ile go posiada, zasadza się niemal jedynie na przypuszczeniu, że on jest głównym reprezentantem idei odwetu, idei całej Francji, Francji przed rokiem 1871. Wybierając się do Warzyny, byłby musiał zręcznie się układować z ks. Bismarckiem, które mają zwrócić Francji Metz, za co Francja „uzna“ wieczyste przyłączenie Strassburga do Niemiec.

Ale oba te przypuszczenia są bezpodstawne. Pan Bismarck nigdy dobrowolnie Lotaryngii nie odstąpi. — Prusy nie oddadą. Na odwrót Francja mogła i musiała po klęskach wojny przyjąć pokój frankfurcki. Ale podobne traktaty zawiera się zawsze w nadziei, że co nieszczęśliwa chwila odebrała, inna szczęśliwsza chwila zwróci.

To wszystko wiedzieliśmy przed rewelacjami pana Operta z Błowic, głośnego paryskiego korespondenta Timesów. Rewelacje jego o rokowaniach, miały miejsce w lipcu 1878 roku, stwierdzają jednak to, cośmy wszyscy wiedzieli. Jeżeli p. Błowic nie posiada pamięci Mithridata, to musi mieć w pogotowiu kilkatomowy „dossier Bismarck“. Bo ilekroć jakaś międzynarodowa kwestja stanie na porządku dziennym, zawsze pełnymi garściami obrzuca go światłem, może to światło nie zupełnie autentyczne. W każdym razie reminiscencye p. Błowica ciekawsze, aniżeli grube tomy radcy p. Hahna o ks. Bismarcku. Otóż z najświeższych rewelacji p. Błowica dowiadujemy się o warunkach, pod którymi ks. Bismarck w lipcu 1878 roku przystawał na spotkanie się z p. Gambettą. Oto warunki te: żadne propozycje, które musiałyby wywołać odmowę po jednej, opór po drugiej stronie; żadna wzmianka o kompromisie, o retrocessy, o zmianie istniejących traktatów; ani kanclerz, ani cesarz, ani naród niemiecki nie dozwolili by nigdy ani nawet na teoretyczną dyskusję faktów, dokonanych na mocy przelanej strumieniami krwi niemieckiej itd.

To jasne. Na takie warunki byłby musiał przystać p. Gambetta, gdyby był się starał o posłuchanie u kanclerza niemieckiego. Czy na podstawie takich warunków spotkanie się mogło mieć jakiś cel praktyczny? Przypominają, że p. Bismarck, zanim objął rząd w Berlinie w r. 1867, pojechał do Biarritz. Tam układał się z Napoleonem III. względem warunków, pod jakimi Francja przyzwoli na powiększenie Prus. Poseł Jacobi w sejmie pruskim w roku 1866 zawołał: Biarritz, to haniebniejsze wspomnienie, aniżeli Ołomuniec! Ale mniej się o to. Ani p. Bismarck, ani p. Gambetta nie obciążyli sumienia swego zasadami moralności w polityce. — Ale czy mogli się porozumieć co do... interesu? Varzin zamiast Biarritz znaczący to, że Francja zabierze

Belgię, albo jakie włoskie prowincje. Zachodzi tylko ta różnica, że Napoleon III. dał się oszukać takiemu mistrzowi dyplomacji, jak p. Bismarck, gdy przeciwnie, nie nie zapowiada, aby dziś w ten sam sposób kanclerz niemiecki dał się oszukać Gambecie.

Oczywiście zaś w tym interesie nie podobna domyślać się nawet ekwiwalentu dla Prus. A zatem Gambetta jadąc do Warzyny, byłby z góry przyjął przytoczone powyżej warunki i byłby wrócił z próżnymi rękoma. Wracając zaś tak nie mógł. W roku 1873 mówiono w Paryżu, że pan Thiers pojechał do Wiednia i Petersburga, aby... zdradzić Francją! Tak to niebezpiecznie powracając z próżnymi rękoma. Wprawdzie przytoczone tu słowa o p. Thiersie, wydadzą się bardzo nieprawdopodobnymi. Wszakże jednak temi dniami socjalistyczny dziennik paryski Citoyen Français zapewnił, że układy pomiędzy Gambettą a Bismarckiem stanęły na podstawie odstąpienia Francji Alzacji i Lotaryngii, przyłączenia Luxemburga do Francji, Holandii do Niemiec itd.

Jeżeli coś podobnego śmie wygłaszać dziennik, czy może być niedorzeczność, któraby nie popalała w pewnych kawiarniach, i na niektórych bulwarach paryskich? Powtarzamy więc, Gambetta nie mógł pojechać do Warzyny, i zamiast szukać spotkania z księciem Bismarckiem, poprzestał na studyach gastronomicznych i na towarzyskim panu o „niebiesko czarnych (?) włosach“ i „włoskim spojrzeniu!“ Pan Gambetta-Massabie więc nie poszedł do Damasku.

### II.

Czy król Humbert znajduje się na tej drodze? Od kilku miesięcy prasa europejska rozstrząsała tę kwestję. Czytając serdeczne głosy dzienników włoskich o zmarłym nagle baronie Haymerlem, domyśliśmy się, że istotnie rozprawy owe nie były wyłącznie dziennikarską zabawą, lecz że minister austriacko-węgierski starał się sprowadzić zbliżenie dwóch dworów. Wprawdzie p. Haymerle według powszechnego zdania, pragnął być jedynie „wiernym sługą swego pana“, nie nie uczynił z własnej inicjatywy a zresztą zanadto zatrudniony był przekładem pieśni Goethego na język arabski, aby się gorąco zajmować nudnymi zagadkami polityki zagranicznej. Ale nawet tak apatyczny mąż stanu, jak był minister spraw zagranicznych mógł wywierać pewien wpływ osobisty, zwłaszcza, gdy go do tego zachęcała żona. Panią Haymerlową, córkę bankiera francuskiego, względnie dworu rzymskiego rzeczywiście ujęły za serce. Historycy, którzy lubią poszukiwać małych przyczyn wielkich skutków, odkryli, że 27letnią wojnę polonońską zawiąta Asperya, ogromną wojnę hiszpańsko-francuzko-angielską zakończyła szklanka wody księżny Marlborough, wojnę siedmioletnią wywołała niegrzeszna wzmianka Fryderyka II o trzech paniach (Marya Teresa, carowa i p. Pompadour) itd. Dla czegożby pani Haymerle nie miała zawrzeć aliansu austriacko-węgierskiego z państwem włoskiem?

Dość, że w tym celu czyniły się rozmaite usiłowania, mianowicie wtenczas, gdy Francja wysłała wojska do Tunisu. Ze śmiercią Haymerlego pogłoski w tej sprawie nie ustały. Paryżki *Moniteur Universel* przed kilku dniami ogłosił wiadomość, że cesarz Franciszek Józef z rodziną zawita na zimę do Nizy i wtedy spotka się z królem Humbertem. Wieści tej, rozgłoszonej bez podania źródła przez *Wien. Allg. Ztg.* urzędowo zaprzeczają. Niebawem powstała nowa pogłoska o zamierzonym zjeździe i to wskutek wezwania ambasadora przy dworze wiedeńskim hrabiego Robilanta, ożenionego z austriacką księżniczką Clary, pracującą także nad sojuszem, z zjeżdżać do Monzy, gdzie przebywa król Humbert. W Włoszech zjazd uważają jako możliwy. To też król Humbert temi dniami otrzymał list z Mediolanu, w którym grożono mu śmiercią, gdyby przyjechał do Canossy, t. j. do Austrii.

Natomiast p. Cairoli nie dawno temu oświadczył w pewnym dzienniku rzymskim, że on nie zagroził rządowi opozycy, gdyby zjazd króla z cesarzem przyszedł do skutku. Rzecz ma się tak. Brat ministra Haymerlego, pułkownik Alois Haymerle przed trzema laty ogłosił pod tytułem „Italice res“ broszurę, w której wskazywał na niebezpieczne agitacje i zamysły stowarzyszenia „Itali irredenti“ — niebezpieczne nie tylko dla Austrii, lecz także dla dynastji włoskiej. Broszura ta quasi urzędowa na pierwszy rzut oka zdawała się zapowiadać zatargi dyplomatyczne pomiędzy Austrią i Włochami. Tymczasem przeciwnie rozpoczęły się niebawem przymilania pomiędzy Kwirynalem a Wiedniem. I to na mocy następującego rozumowania: jeżeli stowarzyszenie „Italia irredenta“, domagające się wcielenia

nia do Włoch Tryestu, Trydentu etc. a przytém zdążające do utworzenia rzeczypospolitej włoskiej, zagraża tak Austrii jak monarchii włoskiej, natenczas naturalną obroną przeciwko wspólmemu niebezpieczeństwu będzie sojusz monarchii włoskiej z Austrią. Aby na tej podstawie sojusz przyszedł do skutku, król włoski musiałby wyrzec się wspólnictwa z radykalizmem, który utworzył dzisiejsze państwo włoskie. „Tudzież zręcznie widoków rewindykacyjnych. Czy to uczyni? Przeniesienie najdoliniejszego dziś dyplomaty włoskiego p. Nigry z Petersburga do Paryża, gdzie generał Cialdini nie umiał zjednać sobie względów stronnictwa panującego, zdaje się raczej świadczyć, że rząd włoski szuka znowu zbliżenia do Francji. Pomimo to nie można dziś z pewnością oświadczyć, że zjazd króla Humberta z cesarzem Franciszkiem Józefem nie przyjdzie do skutku i że więc król włoski stanowczo nie znajdzie się na drodze do Damasku.

### III.

Nie mniej ciekawą i nie mniej znaczącą jest kwestja zjazdu cesarza z carem. Kto pojedzie do Damasku? Czy cesarz austro-węgierski? czy car? Prasa węgierska, która nieustannie podejrzewa Rosyą o wrocie zamysły przeciwko Austrii, mogłaby w zjeździe dopatrywać się dowodu, że dwór rosyjski zręcznie się solennie podobnych zamysłów. Na odwrót prasa rosyjska, która oskarża Austrię o niebezpieczne współzawodnictwo na półwyspie bałkańskim (— świeżo *Neue freie Presse* stanęła w tym względzie po stronie prasy rosyjskiej) — mogłaby w zjeździe dopatrywać się kapitulacji Austrii. Według ostatnich wiadomości zjazd dla tego nie przychodzi do skutku, ponieważ car chciał zabrać z sobą Ignatiewa. Tém samém prawem mogłaby się domyślać, że zjazd dla tego nie doszedł, ponieważ hr. Andrassy miał towarzyszyć cesarzowi. Ostatecznie możnaby też twierdzić, że obecność Ignatiewa przy zjeździe monarchów dostarczyłaby Austrii rękojmi, że się wyręka wrogich zamiarów, obecność zaś Andrassy dostarczyłaby Rosyji rękojmi, że genialny Węgier przynajmniej na teraz nie żywi niebezpiecznych dla Rosy zamiarów.

Bądź jak bądź, to rzecz widoczna, że co do znaczenia zjazdu cesarza Franciszka Józefa z carem opinia publiczna nie ustalona, że więc tu możnaby się spierać o to, czy cesarz, czy car znalazłby się na drodze do Damasku. Co tam o tómszą Austrii, o tómszą trudno się dowiedzieć. W wszelka dyskusja w tej kwestji w prasie rosyjskiej strzesza się co najwięcej w słowach: „Najjaśniejszy Pan raczy wyjechać, lub nie raczy wyjechać za granicę.“ Ale co do Austrii, to temi dniami jeden z austriackich mężów stanu bardzo znacząco oświadczył: „Z wyjątkiem cesarza, którego osoby nie wolno wciągać do dyskusji, wszystkie żywo, posiadające w monarchii austriacko-węgierskiej wpływ, względem zjazdu cesarza z carem zachowują się sceptycznie.“

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 20 października.

Donosiliśmy już, że przy zmianie poszczególnych paragrafów ordynacyi proceduralnej rząd głównie zamierza zmienić przepisy odnoszące się do aukeonaryuszów, agentur, doradców prawnych (pokątnych), handlu wędrownego; obecnie donoszą organa rządowe, iż rząd chce przedłożyć parlamentowi projekt utworzenia Izby rzemieślniczych i proceduralnych (Handwerker- und Gewerbekammer). Przy tej sposobności ma być także poruszona sprawa Izby handlowych i to głównie kwestja, w jakiej liczbie stan kupiecki ma być w nich reprezentowany. Organa oficjalne dodają jednak, iż nie wiadomo, czy Rada wyjątkowa, która dzisiaj na pierwsze po wakacjach zbierze się posiedzenie zajmować się będzie tym projektem i czy w ogóle na tej sesji sprawa ta będzie poruszona.

Tajny radca Bosse w przemówieniu do swych wyborców tak się o tej kwestji wyraził: „Stan rzemieślniczy powinien sam usilnie starać się o to, aby usunąć stósunki, nad którymi słusznie ubolewa. Jeśli rzemiosła na podstawie ustawy o cechach, która została uchwalona, okażą swą żywotność, w takim razie przysposobią same grunt pod swe życzenia, które jeszcze dalej sięgają. Prawdopodobnie dalszym celem organizacyjnych usiłowań będzie utworzenie dobrze zorganizowanych Izby rzemieślniczych i proceduralnych.“ — Słowa

Praga czeska, 18 października.

(XX.) Sejm obradował dzisiaj nad budżetem krajowym na rok 1882. Wydatki wynoszą 6,770,075 fl. Z tej sposobności skorzystał p. Plener młodszy, „urodzony na ministra finansów“, aby wygłosić filipikę przeciwko rządowi. Wskazując na ścisły związek pomiędzy finansami stósunkami kraju a ogólną sytuacją polityczną państwa, p. Plener prawił znowu o zaniepokojeniu, będącym skutkiem chwiejnej polityki rządu, o pogwałceniu Niemców (w Chuchli) etc. i wniósł protest przeciwko polityce, która kraj i państwo naraża na upadek. Dr. Rieger odparł, że Czesi przez 20 lat znosili rządy centralistyczne i w tym czasie ucierpieli wiele. Dzisiaj konfiskują dzienniki, pod dawniejszym rządem więziono redaktorów. Rząd, który ma tyle na sumieniu, co przesłał ministerium centralistyczne, nie może być stawiany jako wzór. Kierownik namiestnictwa „generał“ Krass, który przed kilku dniami nie odpowiedział Herbstowi, gdy odpowiedź była bardzo potrzebna, dziś odpowiedział w sposób nieparlamentarny panu Plenerowi i tylko ponownie wykazał, że na namiestnika Czech nie stósuje się. Na jutrzejszym posiedzeniu będzie podobno wniesiona interpelacja, co Wydział krajowy zrobil z uchwałą sejmową z r. 1878, która poruczała mu wnieść reformę wyborczą?

Przy odnowieniu przewodnictwa poselskiego klubu czeskiego wybrano na prezesa dr. Riegra, na pier-

## WET ZA WET.

### POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 241.)

Ledwo Dora stanęła przy stoliku, na którym leży zaczęty kanwowa robota pas do ornatu, już Józef jest przy niej... chce ująć jej rękę...

Dora odsuwa się nagle, po rumieńcu następuje na jej licu śmiertelna białosć...

— Panie Lacki — mówi prędko i z drżeniem w głosie — ja wczoraj postąpiłam bardzo źle... pan musiał Bóg wie co o mnie pomyśleć...

— Pomyślałem Doro — mówi Józef z coraz wzrastającą namiętnością — że ciebie kocham tak jak dotąd żadnej nie kochałem kobiety, że miłość moja silniejsza jest nad wszelkie względy, że choć Juliusz nie życzył sobie dwa lata temu, żebym na siostrę jego podniósł oczy, dziś nie może mi tego zabronić... Doro, przysięgam ci, że nie jestem niedzielnym twojej miłości, że może jest gwałtowny, zazdrosny, ale nikczemnym nie jestem i całe życie za najdroższy cel mieć będę uszczęśliwienie ciebie! Doro! ty zostaniesz moją żoną!

Dora słucha z początku słów tych ze wzruszeniem, lecz widąc znajduje w swym myśli obronę przeciw samej sobie i na ostatni wykrzyknik Józefa odpowiada z wielką stanowczością i zapalem:

— Nigdy!

— Więc mnie nie kochasz? — woła Józef z boleścią, odbijając się echem w sercu Dory.

— Nie pytaj pan... dość ci wiedzieć, że... że to nigdy być nie może.

— Dla czego? — pyta Józef gwałtownie. — Jedna tylko może być przeszkoda: brak wzajemności w tobie... Doro, powiedz, ty mnie nie kochasz?

Teraz gwałtowność przechodzi w błaganie. Dora milczy. Wymowa jej milknie zawsze pod

wplywem uczucia i teraz słowa wyrzec nie jest w stanie...

— Doro! — mówi Józef — wybac, że cię nazywam po imieniu, jak cię nazywałem gdy była dzieckiem, jak cię nazywałem w myślach moich... Jeżeli mnie nie kochasz, powiedz mi, a odejdę natychmiast, ale jeżeli masz dla mnie trochę uczucia... Doro! dla czegożbyś go mieć nie miała? Taka miłość jak moja musi mieć się rozgrzana drugiego serca!... ja wiem, że ty możesz mnie pokochać...

— Nie mogę... nie mam prawa... szepta Dora.

— Tylko zameżne kobiety kochać nie mają prawa... My jesteśmy wolni! Doro, powiedz mi szczerze co masz na myśli... Uspokój się dziecię, nie masz nademnie lepszego przyjaciela... powiedz co myślisz?

Pod wpływem tego uspakajającego głosu Dora odzyskuje trochę przytomności.

— Pan jesteś moim przyjacielem? — mówi smutnie — pan powinieś mi dopomóc...

— Dopomogę ci dziecię, mów tylko co mam uczynić.

— Odejść ztąd — mówi Dora, lecz sama tą myślą odjazdu się rozżala i oczy jej zalewają się łzami...

— Placzesz, a przyjacielowi odejść każesz?

— Tak, odejść pan, dziś, zaraz, bo ja nie mogę tu być razem z panem!

Dora płacze coraz mocniej.

— Oj! — mówi Dora, że mnie nie kochasz. — Widzisz pan, że mi dopomóc nie chcesz!

— Przyjaźń ma prawo wiedzieć.

— Więc powiem — woła Dora naiwnie — gdy pan wyjedzie, ja może przestanę...

— Przystaniesz mnie kochać? — pyta Józef podstępny, przyjacielskim tonem.

— Tak! — mówi Dora płacząc ciągle — a potem i pan poznasz, że nie było czego kochać we mnie... ja jestem taka niewykształcona, bez żadnych zalet... nie ma porównania z Jadzią.

— Ja pannę Jadwigę bardzo szanuję, Doro, ale

kochać mogę tylko ciebie pomimo braku wykształcenia i zalet.

— O, nie kochaj mnie pan... błagam, przestań mnie kochać!

Błaganie to wywołuje mimowolny uśmiech na usta Józefa.

— A jeżeli pan jesteś moim przyjacielem i przyjacielem Jadzi, wyjedź pan ztąd jak najprędzej.

— Więc przestaniemy się kochać? — mówi Józef, którego wyznanie naiwne Dory uczyniło tak szczęśliwym, iż gotów jest do wesolego żartu.

— Trzeba... musimy...

I biedne dziewczę opiera głowę na piersi przyjaciela a żalność jej wylewa się przez oczy łzami.

— Więc wyjedziesz pan jutro?

— Może nam się lepiej przedsięwzięcie uda, gdy się będziemy wspierać wzajemnie...

— O nie, nie!... Proszę, zrób to pan dla mnie... to jedyna łaska o jaką kiedykolwiek prosić pana będę.

— Wyjadę, gdy mi powiesz dla czego mamy o sobie zapomnieć.

— Powiedzieć nie mogę... ale przysięgam, że żoną pana nie zostanę nigdy.

— Doro! co ty mówisz?... O Boże, co jest takiego co nas rozdziela, kiedy miłość nas łączy?

— Pan się z Jadzią ożenić musisz! — woła Dora, w której szczerze zabija zawsze wszelkie skrupuły?

Józef odsuwa się od niej o kilka kroków i patrzy przez chwilę prosto w jej oczy z widocznym osłupieniem.

— Doro, powiedz mi wszystko — mów ponurym głosem — czy to tylko plan małżeństwa przez ciebie ułożony, czy też?... O, kiedyś już raz mówić zaczęła, musisz mnie oświecić zupełnie... muszę wiedzieć całą prawdę... Czy to ty użyłaś sobie uczynić mnie mężem twej siostry?

— Dawniej miałam ten projekt, lecz nie miałabym go dziś, gdyby...

— Gdyby co?

— O, ja już dziś wiem, co Jadzia cierpieć musi!...

— Więc panna Jadwiga miałaby mnie kochać?

— I pomyśl pan, co to za bolesć kochać i widzieć, że ten, którego się kocha, żeni się z inną!...

— I dla tego Doro chciałabyś mnie pochnąć w objęcia innej kobiety?

— Nie innej kobiety lecz Jadzi, której ja tej bolesci wyrządzić nie mogę nigdy i nie wyrządę nigdy!

— Dziękuję ci za tę opiekę nad moim losem!... Ale czy ci nie przyszło na myśl, że ja nie mogę pojąć za żonę kobiety, której nie kocham?

— Pan ją pokochasz! Ożeniwszy się, zobaczysz, co to za doskonała istota... Ja nigdy podobną do niej nie będę... Ona taka dobra, taka zająca, taka szlachetna, rozumna! Jej miłość jest droższym skarbem, niż moja. Ten, kogo ona kocha, nie może odwrócić się od niej! A ja, czyżbym mogła odbierać jej szczęście...

— Którego nie posiada.

— Posiadzie je, a choćbyś pan nigdy żenić się z nią nie chciał, to i tak ja za pana pójdę nie mogę i — przysięgam to już dziś przed obrazem Matki Boskiej — nie pójdę. Widzisz więc pan... obecność pana jest tylko męką dla mnie!...

Józef stoi o kilka kroków od Dory z wzrokiem utkwionym w nią ponuro. Wielka bolesć maluje się na jego twarzy, bo czuje, że Dora nie da się zmieknąć, co więcej, czuje, że ona ma słusność, że na jej miejscu uczyniłby to samo.

— Boże! — woła załamując ręce — a ja się przed chwilą miałem za najszczęśliwszego człowieka! Doro, czy ty jesteś pewną tego, coś mi powiedziała przed chwilą?

— Gdybym tylko nie była, czyżbym dobrowolnie wyrzekała się... Pojedziesz pan jutro?

Głos jej brzmi błagalnie.

— Pojadę... W istocie, po co mam męczyć ciebie i siebie?... Trzeba nam odtąd między sobą kłaść zawsze jak najodleglejszą przestrzeń... przynajmniej dopóki tego nie zapomnisz... nie pokochasz innego...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wszego wiceprezesa dr. Trojana, na drugiego w miejsce p. Ireczka pana Zeithamera. P. Ireczek, jako starszy i jako były minister, tak się obrzucił tą destytucją, że przestał uczęszczać na posiedzenia klubu. Spodziewamy się, że klub zdoła w jakikolwiek sposób załagodzić tę sprawę.

Książdz Sztule i wicemarszałek sejmu dr. Klauudy będą podobno powołani do Izby panów.

## NIEMCY.

\* Berlin, 20 października. Rada związkowa odbyła dzisiaj pierwsze po wakacjach posiedzenie. Na porządku dziennym stał i wybór sekretarza i utworzenie poszczególnych wydziałów, następnie przegląd dochodów i rozchodów rzeszy na r. 1880—81.

— Pan Puttkamer z Plauth, który jest kandydatem konserwatystów w Gdańsku, zaprzecza z Kreuz Ztg. wiadomości podanej przez National Ztg., iż miał się oświadczyć za przywróceniem zakonu Jezuitów i innych zakonów. „Oświadczyłem wyraźnie, — pisze p. Puttkamer — iż jestem przeciw przywróceniu Jezuitów, zgadzam się zaś na przywrócenie tych zakonów, które się zajmują nauczaniem, pielęgniowaniem chorych i wspieraniem ubogich.”

— Termin zwołania nowego parlamentu jeszcze nie został urzędowo ogłoszony. Kreuz Ztg. donosi, iż ma być zwołany na dzień 17 listopada.

— Pense dla urzędników niższej kategorii, jak donosi Nordd. Allgemeine Ztg., mają być powiększone, jeśli dochody państwa na to pozwolą.

— P. Schloezer, ambasador niemiecki w Stanów Zjednoczonych, nie zajmuje się, jak donosi National Ztg., w Ameryce sprawą kościelno-policzną. Dotąd też, jak donosi organ liberalny, ministerstwo nie powzięło uchwały, aby przedłożyć sejmowi zmianę prawodawstwa majowego, pewnym tylko jest, że rząd w etacie umieścił pożyczkę dla przyszłego ambasadora niemieckiego u Stolicy św.

— Sąd rzeszy w Lipsku taki ma nawal pracy, iż wniosł o utworzenie innej instancji w Berlinie. Czy to nie ma być pierwszym krokiem do przeniesienia w ogóle całego sądu rzeszy z Lipska do Berlina?

— P. Hoelder, który po śmierci Sieka mianowany został ministrem spraw wewnętrznych w Wyrtembergii, liczy obecnie 63 lata. Jest on założycielem i przywódcą narodowej partji w Wyrtembergii. Kiedy w roku 1849 obrany został posłem do drugiej Izby, przyłączył się do partji demokratycznej. W roku 1850 opuścił swój urząd i osiedlił się jako adwokat w Stuttgarcie. W roku 1866 utworzył „niemiecką partję”, która dążyła do połączenia Wyrtembergii z Prusami. Kiedy w 1875 roku umarł Weber, sejm wybrał go marszałkiem drugiej Izby. Od roku 1871 był on członkiem parlamentu niemieckiego, gdzie należał do partji narodowo-liberalnej; w roku 1879 jednak przyłączył się do grupy Schauss-Voelka, zgadzając się na protekcyjny system celný.

## FRANCYA.

\* Paryż, 19 października. Nieprzejednani a Gambetta. Républ. Franc. pisze: „W chwili, w którejby anarchiści osmielili się z demonstracjami wystąpić na ulicę, choćby tylko pod najniebezpieczniejszym pozorem, każdy rząd, czy dzisiejszy, czy jutrzejszy, użyje wszelkich środków, aby temu przeszkodzić. We Francji jest najwyższą, zwierzchnią władzą lud, tj. całość obywateli; każda grupa, mała, czy wielka, która usiłuje stawić w miejsce woli ludu wolą własną, staje się winną usurpacji i będzie tak samo karana, jak usurpatorzy książęcego rodu. Krzyżacy i hałasujecie na waszych zebraniach (w Tiwoli) — folgujcie językom waszym — za te waryactwa chyba medycyna weźmie was w opiekę. Ale skoro od epileptycznego krzyku waszego przejdziecie do czynu i urzędacie ze złości procesy do Elysée, do Luksemburga, lub pałacu Bourbon, wtedy przekonacie się na waszą szkodę, że nie masz rządu, któryby był silniej zdecydowany utrzymać porządek, jak rząd republikański. Monarchia okazywała się słabą, bo ma złe sumienie i pod pozorem zbawienia Francji szuka tylko szczęścia dynastji. Republika jest wolną od wszelkiej arrière pensée; republika reprezentuje sprawę wszystkich, prawo, sprawiedliwość, wolność, równość, pracę, — święte dobra, których obojętnie bronić nie można, nie chcąc stać się zdrajcą ojczyzny. Jeżeli anarchiści tego zrozumieć nie chcą, to mogą to pewnego dnia uczuć.” — „A więc armaty i kartacze przygotowuje na nas eksdyktator!” — wołają anarchiści i wściekają się na takie dictum acerbum. Rochefort zachowuje zimną krew i ostrzega przyjaciół przed demonstracjami ulicznymi i przed prowokacją gambettowskich agentów, którzyby chcieli wywołać burdy. Telegraph donosi, że prowincja zdaje się niepokoić tym, iż w Paryżu wolno bezkarnie głosić mord i bunt. Jakiś radykalny komitet zbiera składki na pomnik Dantona. W. Hugo, odzywając się do komitetu tego, pisze, że Danton był rzeczywiście wielkim człowiekiem. Tenże Telegraph otrzymał wiadomość, że Gambetta, skoro tylko obejmie władzę, rozpocznie ponowną purgację urzędników — to znaczy, że żywo umiarkowane ustąpić będą musiały miejsca kreatorom Gambetty, potrzebującym wynagrodzenia za odane usługi.

## WŁOCHY.

\* W poniedziałek insultowano znów pielgrzymów wychodzących z kościoła św. Witalisa. Czterech pielgrzymów raniono niebezpiecznie kamieniami, wołając przytęm „Śmierć Papiężowi — precz z Watykanem!” Policja aresztowała kilka osób — po pół godziny spokój przywrócono. Naturalnie, że prasa rządowa zwala za to winę na katolików, którzy niepotrzebnie przybywają do Rzymu i „demonstracjami” swemi drażnią buzzurów.

## TELEGRAMY.

Tripolis, 20 października. Dwa tysiące wojska odpłynęło ząd do wyspy Kreta.

Aleksandrya, 19 października. Komisarze turecy wyjechali dziś w południe do Carogrodu.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 21 października.

\* **Doniesienia urzędowe.** Supernumeraryusz rejencyjny Michalski z Kwidzyny ustanowiony został przy ministerstwie skarbu jako tajny ekspedycyjny sekretarz i kalkulator.

† **S. p. Fortunat Jagielski.** Cała niemal młodsza generacja obywatelstwa, duchowieństwa i inteligencji naszej, która miała to szczęście należeć do uczniów gimnazjum ostrowskiego lub trzemeszkiego, dowie się z boleścią o stracie, jaką grono zacnych profesorów Polaków poniosło przez śmierć swego długoletniego kolegi, s. p. Fortunata Jagielskiego, wyższego nauczyciela gimnazjalnego w Nisie na Śląsku. Burza kulturkampfu, co tyłu jego kolegów z Wielkopolski rozproszyła w różne strony państwa pruskiego, nie oszczędziła i jego, — przeniesiono go z grona serdecznych przyjaciół i kolegów do Nisy, gdzie lat kilka przepędził, czując głęboko osamotnienie i wyrwanie ze stron rodzinnych wielkopolskich. Atak paraliżowy przepadł nagłe pasmo jego żywota i skrócił dni tęsknoty za ojczystą ziemią, która go ze smutkiem przyjmuje do swego łona.

S. p. Fortunat, syn powszechnie w Gnieźnie i okolicy szanowanej rodziny, skończywszy nauki uniwersyteckie, był przez kilka lat nauczycielem domowym u hr. Kwileckich, gdzie go zawsze prawdziwym otaczano szacunkiem; następnie aż do r. 1863 był nauczycielem gimnazjum trzemeszkiego, poczem przeniesiony do Ostrowa, lat 13 uczył w tamtejszym gimnazjum fizyki, chemii, matematyki. Mianowany nauczycielem wyższym, nie ostał się wśród wiru walki kulturalnej w swym dotychczasowym zakresie działania, lecz postawy został do Nisy w r. 1876.

Profesor Jagielski był mężem niezrównanej prawości charakteru i najszlachetniejszym przyjacielem uczącej się młodzieży, zwłaszcza polskiej, chociaż miał serce i dla uczniów obcej narodowości zawsze otwarte. Wychować pokolenie pracowite, prawe, czystego charakteru, przelał wszystkie szlachetne uczucia w duszę młodzieży — to było jego celem. Był surowy, młodzieży dawał się czasem pedantem, ale postępowaniem swoim pełnym taktu, najcisłsijszym wymiarem sprawiedliwości, wyrazem życzliwości, tchnącój z każdego słowa, a przedewszystkiem żywym przykładem pracy i prawości zjednywał sobie serca młodzieży szkolnej.

W obywatelstwie zakasbił sobie prawdziwy szacunek jako długoletni skarbnik i opiekun Towarzystwa Pomocy Naukowej, jako szerczyli pism i książek polskich — i prawy Polak, umięjący obowiązki urzędnika godzić sumieniem i z obowiązkami dla społeczeństwa. Do kościoła i religji św. szczerze był przywiązany i uczniom swoim świecił przykładem.

Część pamięci prawego obywatela i nauczyciela tak licznego zastępu młodzieży — i wieczny odpoczynek duszy jego.

\* **Teatr.** Winiśmy czytelnikom zdać sprawę z kilku przedstawień. We wtorek grano po raz pierwszy od lat wielu na wszystkich prawie scenach przedstawianą sztukę pani Birch-Pfeiffer: *Poczwarę*.

Matka Fadet (pani Królkowska) pokochała w młodości swojej jako uboga dziewczyna miłością, do końca życia zachowaną syna, zamożnych rodziców. Miłość ich smutny wzięła koniec, starszy brat bowiem, ojciec Barbou (pan Skirmunt), nie dopuścił do małżeństwa, w skutek czego ukochany jęj z rozpacz po roku życie w rozpuście zakończył. Nielościwemu bratu poprzysięgła za to matka Fadet wieczną zemstę. Wyszedszy za mąż za Fadeta i przechodząc różne smutne koleje życia, staje dziś przed nami jako wroźka i czarownica, jedynie tylko pieniędzy chciwa, powszechnie wgardzona, ale też powszechnie przez lud zabobonny obawiana. Odraza powszechna dostaje się wudziale i jęj wnuczce, pięknej, siedmastoletniej Fanchon (panna Kałużyńska), wychowywanej przez babkę surowo i bogobojnie, lecz w nędy największej i w osobończeniu. Nie popozwala ona jęj wcale stykać się z ludźmi, ubiera ją dziwnie i oryginalnie, w skutek czego młoda Fanchon przezwana została we wsi Poczwarą.

Fanchon, nieszczęśliwa owa Poczwarą, pomimo upośledzenia swego, nie odpląca się ludziom pięknym za nadobne, lecz zachowuje zawsze szlachectwo duszy, wielką się uczucia i miłość prawdy, która jęj najwięcej nieprzyjaźni sprowadza. Uratowawszy od utonięcia Landrego, dzielnego i wszelkimi męzkami przyniomił obdarzonego młodzieńca, pokochała go miłością namietną, lecz cichą i bez nadziei. Landry (p. Hierowski) bowiem jest szczęśliwym kochankiem pięknej Madelon (p. Grodzka), córki mającego wieśniaka, jest przytęm synem ojca Barbou, największego wroga babki, który po śmierci brata wyjęł wspomnianego kochanka, odziedziczywszy jego mienie, jest najmądrzejszym i w całej okolicy powszechnie szanowanym gospodarzem. Landry ma jednego i szczerze kochanego brata, bliźniaka Didię, zakochanego również w Madelon.

Didier (p. Kasprowicz), nie zyskawszy jęj miłości, zadręczać brata, z rozpacz chce sobie życie odebrać, a błąkając się w tym celu po górach, spotyka się z Poczwarą. Ta zdrowym słowem leczy go ze złych myśli, a pogodziwszy go na nowo z życiem, wraca go szukającemu go straconemu bratu Landryemu, któremu przez to drugi raz wielką wyrządza przysługę. Landry, czując się tym nowym czynem upokorzony, tęm więcj, iż za uratowanie własnego życia nawet jęj nie podziękował, obiecuje jęj spełnić to, co tylko zażąda i co będzie w jego mocy. Spodobność się wkrótce nadarza. Podczas kermaszu w pobliżkim miasteczku odbywa się zabawa, gdzie tańczyć będą między innymi Landry i Didier z piękną Madelon. Tam zjawia się Poczwarą przebrana za czarownicę i żąda jako spełnienia obietnicy tańczenia z nią a nie z Madelon.

Landry tańczy z odrzą, by tylko słownym się zkażać, za co przed Madelon wymówkami i dąsami przyjęty zostaje. To otwiera mu oczy, bo przekonuje się, iż kochał tylko ładną i pyszną ze swego pesagu, lecz bez serca dziewczynę, mając za sposobność poznać całą wyższość Poczwarą nad Madelon, pokochał ją naprawdę. Lecz Poczwarą, nie będąc rzeczywiście przekonaną o stałości jego uczucia, odrzuca go, wie zresztą, że ani jęj babka, ani jego ojciec na ich związek nie zezwola. Gdy Landry w skutek tego rozpacz i szaleć zaczyna, postawia za zgodą swj babki iść w służbę na rok do miasta, by go przez oddalenie się z miłości uleczyć, tęm więcj, iż to było gorącym pragnieniem ojca Barbou, ofiarującego nawet za to matce Fadet wielką sumę pieniędzy, co ona ze wgardą odrzuca. Landry nie chce się zgodzić na jęj oddalenie, lecz przystaje, gdy go Poczwarą zapewnia, iż wzajemność jęj pozyska, jeśli przez rok oddalenia zachowa dla niej miłość przy posłuszeństwie dla rodziców i ochocie do pracy.

Tak się też stało. W czasie roku tego umiera główna przeskoda ich szczęścia, mściwa babka, zostawiając 20,000 fr. posagu wnuczce, co się nie mało przyczyniło,

żę w Szkaradowie oświadczyła się gmina w skutek nalegania komisarza obwodowego i przedstawień pierwszego nauczyciela za obsadzeniem czwartej posady przy tamtejszej katolickiej szkole — nauczycielem, ewangelikiem.

Dotychczas na spełnionym czynnie, po podpisaniu dotyczącego protokołu przekonał się owi ojcowie rodzin, że błąd popełnili; dopiero wtedy stanęli im możliwe skutki przemiany katolickiej swj szkoły na symultanną przed oczyma. Chcąc więc złe naprawić, wystosowano petycję, w której członkowie gminy oświadczenie swe pierwsze cofają i o zostawienie szkole w Szkaradowie charakteru wyznaniowego proszą. Jeżeli król. rejencya gminę Szkaradowa ewangelikiem nauczycielem koniecznie obdarzy zamierzają — powiadają petenci — to niech wprzódm ewangelickie dzieci ze szkoły katolickiej wyłączone każe, aby przystąpił nauczyciel wyłącznie nad dobrem dzieci swego wyznania pracował. Gdyby zaś król. rejencya na odłączenie dzieci ewangelickich przystać nie chciała, oświadczyają petenci gotowość opłacania z funduszów gminnych — jak dawniej — nauczyciela ewangelickiej religji.

Jak widzimy, jest petycja: dobrze uchwycona; trzeba się tylko z wystaniem jęj popieszyć, aby rząd wcześniej był poinformowany o prawdziwej woli członków gminy. Nie trzeba więc zwłoczć. Przecież tu nie chodzi o ilość podpisów.

\* **Z Gniezna do Poznania** wyjeżdża w dniu 24 bm. wieczorem o godzinie 6 minut 12 pociąg nadzwyczajny, którym będzie można także było przewozić. Do Poznania przybędzie pociąg ten o godz. 8 min. 35.

\* **W Gnieźnie** wydała policja w porozumieniu z magistratem rozporządzenie, iż od 1 listopada wolno ryby, zboże, siano, mąkę pszenną i żytnią i inną, oraz mąkę, stoninę i siano sprzedawać tylko na wagę, a jarzyny, owoce i inne wiktualy na sztuki lub wagę z wyłączeniem wszelkich miar naczyniowych. Przekraczający płaci kary 9 m.

\* **W przesiadkę** sobotę obchodził w Lesznie kupiec p. Putyatycki uroczystość srebrnego wesela. Prócz krewnych, przyjaciół i znajomych złożyli także swe życzenia magistrat, reprezentacja miejska, której członkiem jest p. P. i rozmaite korporacje.

\* **Niemcy w Krotoszynie** zamysłają głosować na naczelnego prezesa Günthera.

\* **W Trzankach pod Strzelmem** pozostawili wyrobnicy Stefanowie swe półtoraroczne dziecko w chałupie, zamknawszy za niem drzwi. Dziecko widocznie musiało za naddo przybliżyć się do komina, wskutek czego odzież się zajęła, a rodzice w chwili, gdy z pola powracali, spostrzegli dziecko swe w płomieniach. Po kilkugodzinnych męczarniach dziecko umarło.

\* **Pod przewodnictwem** dr. Görresa w zastępstwie radcy Luckego odbywał się w Bydgoszczy egzamin na nauczycielski dnia 18 i 19 t. m. Panny Świdzka Zofia i Żelawska Magdalena, które ukończyły nauki w zakładzie pp. Danysz w Poznaniu, otrzymały tamże patent na nauczycielski do szkół wyższych.

† **Jan Kanty Steczkowski**, doktor filozofji, wysłużony profesor matematyki i astronomii w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł dnia 17 bm. w Krakowie w 81 roku życia. Zmarły był autorem kilku rozpraw i dzieł naukowych z zakresu astronomii i matematyki, zasłużył się zaś szczególnie wydaniem „Astronomii popularnej” i „Matematyki elementarnej dla użytku młodzieży.” „Był to — powiada Czas — charakter prawy, umysł wysoce wykształcony, szczerzością zdobywający sobie miłość koleżków, uczniów i wszystkich, którzy go tylko bliżej poznali.” R. i. p.

\* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 22 października, św. Alfonsa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 50.

Długość dnia 10 godzin 12 minut.

Wypadki historyczne. 1603 Wypędzenie Tatarów z Multan. — 1611 Poddanie się Polaków w Kremlinie. — 1672 Pokój buczacki.

Z Gnieźnieńskiego, 20 listopada. (Sp. Ign. Gutowski).

Wczoraj złożyliśmy do grobu familijnego w Międzyńcu s. p. Ignacego Gutowskiego z Ruchocina, zmarłego w Zakopanem dnia 15 lipca r. b. Ponieważ była to postać nader sympatyczna i do tego jak w naszych czasach człowiek rzadkich przymiotów, dla tego należał się kilka słów w Waszém piśmie poświęcić pamięci zmarłego. Sp. Ign. Gutowski urodził się w Ruchocinie w r. 1816 w grudniu z Łukasza i Leokady z Łakińskich Gutowskich. Szkoły odwiedzał w Poznaniu a egzamin dojrzałości zdał w Chelmie pod dyrekcją dzisiejszego jubilata. Po ukończeniu gimnazjum słuował s. p. Ignacy przez kilka lat prawa w Berlinie a w r. 1844 ożenił się z Władysławą, córką pułkownika s. p. Jana Krasickiego, objął majątek rodzicielski Ruchocin. Tutaj rozpoczął swój zawód obywatelski, który tak chlubnie reprezentował. Majątek Ruchocin przekształcił i przebudował w nader miłą i powabną wioskę polską i jako dziedzic dbał z zaparciem się siebie o dobro swoich włościan. Zaprowadził u siebie ochronkę, wspierał radą i pomocą sąsiednich gospodarzy, założył biblioteczkę ludową, przez kilka lat jeździł co miesiąc regularnie do sąsiedniego miasteczka Powidza, gdzie założył Towarzystwo oświaty i tamże miewał odczyty. Młodzieży ubogą a chciwą nauki wspierał w szkołach i dopomagał jęj, wielu ludzi wykirował na pożytecznych dla społeczeństwa obywateli. Nie mając własnych dzieci, wychowywał córki i synów obywateli podupadłych i swoich krewnych i aż do końca nie wypuszczał ich z swojej opieki. Nasza emigracja miała w państwie Gutowskich wielkich dobroczyńców. Aby pomnożyć dochody, które przy tak szkodliwych sercach przędko się wyczerpywały, założono we dworze pracownię z młodych panien i wyrobiano rozmaite przedmioty, z których zebrane pieniądze wysyłano na rzecz emigrantów. Ile razy tylko Ojczyzna uciśniona potrzebowała ofiar, w państwie Gutowskich zawsze znalazła chętnych i szczerobliwych dawców. W r. 1863 mieściło się po bitwie Mieczynickiej z jakie 60 rannych we dworze Ruchocińskim i potem długi jeszcze czas jeszcze dużo chorych tam przebywało aż do zupełnego wyzdrowienia. Przez ten czas mieścił się państwo Gutowscy w małym dworku. Rozumie się, że chorym nie zbywało na żadnej pomocy lekarskiej. Sąsiednie kościoły: parafialny w Powidzu i w Międzyńcu, który bliżej leży Ruchocina, doznawały wielkiej opieki ze strony s. p. Ignacego. Różne aparaty, ofiary na reparacje i upiększenie tychże kościołów składało chójnie na ołtarz Pańskim. Wszystkie co piękniejsze dzieła sztuki, co lepsze pisma, dzieła naszych autorów, napotymano we dworze Ruchocińskim. A zbyteczna dodawać, że dwór Ruchociński daleko słynął z prawdziwie staropolskich nad wyraz uprzejmej gościnności. W sprawach publicznych brał s. p. Ignacy zawsze szczerzy udział. W latach 1855, 56 i 57 postował w Berlinie z powiatu gnieźnieńskiego, przez dłuższy czas był radcą landsaftowym, był członkiem czynnym i gorliwym wszystkich naukowych Towarzystw i Kółek, słowem, gdzie tylko dobra sprawa wymagała tego, od niczego się przeznaczył nieobozczy nie usuwał. Dodajmy do tego zawsze wesoły umysł nieobozczyka wdzięczny humor i złote serce a przynajmniej szczerzość, żemgo nazwał rzadkim człowiekiem w naszych czasach. Doznał też, jak naturalna, przy

\* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 360 marek. Dziś odebraliśmy jako dar i ofiarę 200 marek od hr. Karola Edwarda Natęcz Raczynskiego i jego małżonki hr. Karoliny Raczynskiej, od Z. C. 15 marek. Razem dotąd 575 marek.

\* **Na podniesienie czoł Bł. Jolenty** spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 36 marek 10 fen. Dziś nadesłał Z. C. 10 mk. Razem 46 marek 10 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!”

\* **Na Misją OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 944 marek 36 fen. Dziś nadesłał Z. C. 25 mk. Razem 969 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!”

\* **Minister** wyznał i oświecenia zażądał od tutejszej rejencyi wyjaśnień co do następujących punktów: 1) nazwisko i religia powiatowego inspektora szkolnego. 2) czy tenże definitywnie, lub czy też komisorycznie jest ustanowiony event. z podaniem głównego jego urzędu, 3) siedziba powiatowego inspektora szkolnego z podaniem powiatu. 4) obszar okręgu w przybliżeniu w hektarach, a przy wyłączeniu miejskich okręgach liczbę mieszkańców. 5) liczba szkół leżących w obrębie inspekcji inspektora, liczba ogólna szkół i klas, liczba szkół miejskich i wiejskich, liczba szkół katolickich, ewangelickich, żydowskich, symultannych i prywatnych. 6) liczba szkół i klas szkolnych w miejscu zamieszkania inspektora powiatowego. 7) liczba szkół oddalonych przeszło 15 kilometrów od siedziby inspektora powiatowego. 8) najdalsza odległość szkoły od siedziby pow. inspektora. 9) liczba szkół i klas, nad którymi inspektor powiatowy ma także inspekcję lokalną. 10) liczba osobnych inspektorów lokalnych w powiecie, ich religia, ilu z nich jest duchownymi katolikami [lub ewangelikami] — liczba inspektorów świeckich, z wyszczególnieniem religji. — Co do ostatnich punktów to się pan minister przekonaj, jak mało u nas wazano na liczbę katolickich mieszkańców i dzieci.

\* **Sprowadzenie.** W sprawozdaniu z zebrania w Osiecznie wkradło się kilka błędów pomiędzy nazwiskami. I tak p. Ponikiewski mieszka w Brylewie, nie w Bąblewie, a proboszcz z Drzaskowa nazywa ks. Schniggenberg a nie Schnippenberg.

\* **Czterolatnie dziecko**, oddane mieszkańcowi na Rybakach nr. 4 robotnikowi N. na wychowanie, byłoby z głodu umarło, gdyby sąsiedzi, powodowani krzykiem dziecka, nie byli drzy wyłamali i je nakarmili. Zona N. już od tygodnia odbiegła męża i dziecko, a N. sam od wtorku do pomieszkania nie wrócił. Policja oddała dziecko innej rodzinie na wychowanie.

\* **Na dworcu centralnym** widziano przedwczoraj około 4) osób z prowincji, udających się w podróz do Ameryki.

\* **Słuby.** W niedzielę dnia 16 października pobłogosławił ks. prob. Idzikowski w kościele parafialnym w Żabnie związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Mostowskim, obywatelem ziemskim z Królestwa Polskiego a panną Stanisławą Kurowską, córką pełnomocnika dóbr Hieronima Kurowskiego. — W środę pobłogosławił ks. mansjonarz Gałęcki w kościele Farnym związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Billichem urzędnikiem Banku „Westa” a panną Antonią Leciejewicz, córką szanowanego obywatela tutejszego. Śpiewacy Tow. Stella odśpiewali na chórze „Veni Creator.”

\* **Z Krobskiego** piszą do Dziennika Poznańskiego: „Z dawniejszych doniesień wiedz już czytelnicy

tak skoróm pomaganiu wszystkim i wszędzie przykrych za-wodów, nieraz nadużyto jego dobroci — ubolewał nad tém ale się w dobroczynności nie zmienił. W ostatnich latach zapadł na astmę, szukał ulgi to w Meranie to w Zakopanem w Galicyi, gdzie téż 12 lipca tknięty apopleksyą serca, po cziwego dokonał żywota. Pokój jego duszy!

**WIADOMOŚCI LITERACKIE.**

\* Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen. Ks. Białkowski z Strzelna na 1 egz.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**

dnia 20 października.  
**LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Pani hr. Skórzewska z Czerniejewa, Chłapowska i Chełkowska z Kuklinowa, Szczaniecki z żoną z Międzychoda, Hulewicz z synem z Młodziejewic, Pomierski z Prus Zachodnich, hr. Dąbbski z Żakowa, Kozłowicz z Inowrocławia.

**Sprzedaż sądowa** w sobotę 22 b. m. rozmaitych likierów, win mozelkich i muskatutowych, zegara stojącego, zegara ściennego, maszyny do prania, 2 stolów, 3 progów przed okna, kabryolecka itd. w Bydgoszczy w lokalu fantowym na Nowym Ryńku.

**Sprzedaż sądowa** 2 kop żyta, 2 jasiowic, stadnika, 2 świń, 3 prosiąt i 29 tarcic odbędzie się w piątek 28 października w Siedlu pod Ostreszowem u gospodarza Roszykiewicza.

**GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Poznań 21 października 1881.  
**Okowita** (z beczka) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedzenia —, marek paźdz. 49,70—49,50; listopad 49,50, grudzień 49,10, styczeń 49,10 luty 49,40, marzec 49,80 kwiecień-maj 50,50.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 21 października 4%, listy zastawne poznańskie 100,—, 4% listy rentowe poz. 100,—, 5% powiatowe obligacye 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacye —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—, Poznański bank prowincjonalny 130,—, 4% pożyczka państw. 101,—, 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3 1/2% oblig. długu państw. 93,90. Marchijsko-pozn. 32,80. Marchijsk-pozn.

k. z. 7%, akc. zakł. 114,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50 Austr. noty bankowe 173,50. Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe n-ty 218,20 marek.

**Ceny targowe w Poznaniu**  
dnia 21 października 1881.

	TOWAR	piękny			średni			pośled		
		23	22	21	23	22	21	23	22	21
Pszensica	100 kilogr.	23 80	22 —	21 —	18 40	18 10	17 80	16 —	15 30	14 80
Zyto	—	15 20	14 60	14 10	18 20	17 90	17 60	17 —	16 60	16 30
Jęczmień	—	3 60	3 40	3 20	—	—	—	—	—	—
Owies	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na parze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Lubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Lubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Konieczna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

**Bydgoszcz 20 października.**  
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.  
Pszensica niezim., jasno-ciemna 210—220 pl., ciemniej-sza i szklista 221—227 poślednia —, plac.  
Zyto niezim., krajowe piękne 175—180 plac., poślednie —, plac.  
Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 plac. wielki i drobny 150—155 plac.  
Owies w miejscu 150—160 pl.  
Groch wrzący 185—200, na paszę 175—190  
Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 pl.

**Wrocław 20 października 1881.**  
Zyto (za 2000 funt) niezim., wypow. —, cent. Cena wypowiedz. —, żąd., październik 178,— plac., październik-listopad 172,— plac., —, żąd., listopad-grudzień 169,— plac., kwiecień-maj 169,— plac.  
Pszensica, Wyp. —, cent., na październik 225 żąd., Owies, Wyp. —, cent., na październik 144,— żąd., na listopad-grudzień 140,— żąd., kwiecień-maj 142 plac.  
Rzepak, Wyp. —, ctr., październik 255 żąd., 252 plac.  
Olęj rzepiowy stale, wypow. —, cent., w miejscu 54,50 żąd., —, plac., październik 54,— żąd., —, plac., październik-listopad 54,— żąd., —, plac., listopad-grudzień 54,— żąd., —, plac., grudzień-styczeń 54,50 żąd., kwiecień-maj 55,75 żąd., —, plac.  
Okowita spok., wypowiedziano —, litr., w miejscu —, październik 51,50—51,90 plac., październik-listopad 50,80 do 51 plac., listopad-grudzień 50,50 żądano, grudzień-styczeń 50,50 żąd., styczeń-luty —, luty-marzec —, plac., marzec-kwiecień —, żądano, kwiecień-maj 51,20 plac., na maj-czerwiec 51,50 żąd.

**Cena wypowiedziana na 21 października:** żyto 178,— mrk., pszenica 225,— m., owies 144,— mrk., rzepak 255 mrk., olej rzepiowy 54,—, okowita 51,90 mrk.

**Ceny targowe z dnia 20 października 1881.**

Postanowienia miejsc	Za 100 kilogramów			
	naj-wyż.	naj-niż.	średni	lekki tow.
Pszensica biała	22 80	22 60	22 30	21 80
" żółta	22 20	22 —	21 70	21 40
Zyto	18 —	17 80	17 60	17 30
Jęczmień	16 30	15 50	15 —	14 70
Owies	14 90	14 60	14 40	14 10
Groch	20 —	19 30	18 80	18 20

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Rzepak zimowy 100 kilogr.	25 20	24 20	23 20	22 70
Rzepak letowy	24 —	—	—	—
Siemię iniane	26 —	24 —	21 50	—
do galic.	24 —	22 50	21 50	—
Siemię konopiane	17 50	16 50	—	—

Konieczna do siewu staby obrót, czerwona nom. za 50 kilogr. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżej.  
Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., październik 7,50 mrk.  
Makuchy siew. niezim. za 50 kil. 9,4—9,60 m. obce 8,60—9,30 mrk.  
Z ubin bar. stale, za 100 kil. żółt. 12 50—13,00—14,20 m. nieb. 12,30—12,80 14,00 mrk.  
Tymotka potw. za 50 kilogr. 25 26 —29

**Berlin 20 października** (sprawozdanie urzędowe) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—250 według jakości; na miesiąc bieżący pl. 233,5—229—232; na październik-listopad pl. 223—226—227; na listopad-grud. pl. 224,5—224—224,5; na styczeń-luty plac. —, na kwiecień-maj placowano 224,5, żąd. —, Wypowiedziano 3000 cent. Cena wypowiedziana 231,0 marek za 1000 kilg. Cena przeciętna —, mrk.  
Zyto za 1000 kilogr. w miejscu plac. 190—195 według jakości; na mies. bież. pl. 192,5—193—192—192,5; na październik-listopad plac. 183—183,5—182,5; na listopad-grudzień plac. 178—178,5—177,5; na kwiecień-maj pl. 170,5—170. Wyp. —, cent. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przeciętna —, mrk.  
Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego żąd. 150—200 według jakości.  
Owies za 1000 kilogr. w miejscu plac. 150—172 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 152,5—152; na październik-listopad nom. 149,—; na listopad-grudzień nom. 148,—; na kwiecień-maj plac. 151—150,5; na maj-czerwiec żąd. —; na czerwiec-lipiec nom. —, Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 151,0. Cena przeciętna —, mrk.  
Kukurydza w miejscu plac. 149—154 według jakości; Wypow. —, ctr. Cena wypowiedz. —, m., m.  
Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 197—220. grochu na paszę żąd. 175—196 według jakości.

**Okowita.** Za 100 litr. a 100 pot. — 10.000 litrów pret. w miejscu bez beczki placowano 52,1—52,0, w miejscu z beczką placowano — m., na miesiąc bieżący plac. 53—52,1—52,2; na październik-listopad pl. 52,1—51,6—51,8; na listopad-grudzień pl. 51,5—51—51,3; na grudzień-styczeń placowano —, na styczeń-luty plac. 51,6—51,5; na marzec-kwiecień plac. —, na kwiecień-maj plac. 52,6—52,4—52,4; na maj-czerwiec plac. —, Wypowiedz. 20.000 litrów. Cena wypowiedziana 52,5 mrk. Cena przeciętna —, mrk.

**Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.**

Berlin, 21 paźd. 1881.	Kursy końcowe 20 paźd.
Pszensica słabiej	231,—
kwiecień-maj	224,50
Zyto potw.	193,50
paźdz.-list.	184,75
kwiecień-maj	171,—
Olęj rzep. stale	54,60
paźdz.-list.	56,—
kwiecień-maj	56,—
Okowita stale	51,—
w miejscu	52,30
paźdz.-list.	51,80
list.-grudzień	51,40
kwiecień-maj	52,50
Owies	149,—
paźdz.-list.	—
Wypow.-żyta wsp.	3000,0
Wypow.-okow. kw.	3000,0

Szozecin, dnia 21 paźd. 1881.	(Kursy końc.)
Pszensica stale	230,—
paźdz.-list.	224,—
na wiosnę	224,—
Zyto stale	181,50
paźdz.-list.	169,—
na wiosnę	169,—
Rzepak	254,—
paźdz.	—
Olęj rzep. bez pok.	54,75
na wiosnę	55,75
Okowita osłabiej.	50,20
w miejscu	51,—
paźdz.-listopad	50,80
na wiosnę	51,—
Petroleum	8,20
paźdz.	—

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołączony jest dodatek nadzwyczajny o Radlauer esencji jodłowej i Eucaliptus do ust i do zębów oraz o innych fabrykacjach z Radlauer Czerwonej apteki w Poznaniu, Rynek 37, na które szczegółowo zwracamy tu uwagę.

Dnia dzisiejszego umarł nagle, paralizem tknięty ś. p.  
**Fortunat Jagielski**  
nauczyciel wyższy przy gimnazjum w Nisie.  
Pogrzeb odbędzie się w Gnieźnie w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 4tej po południu, o czém przyjaciół i znajomych zmarłego zawiadamia (1977)  
**strapiona matka i rodzeństwo.**  
Gniezno, dnia 20 października 1881.

**Wasserabsperrung.**  
Wegen Herstellung einer Rohrverbindung für die Wallstrasse am Berliner-Thor muss die Wasserleitung im Innern der Stadt von Freitag den 21 d. Mts. Abends II Uhr bis Sonnabend Vormittag 6 Uhr abgesperrt werden.  
Wir erlauben uns, unseren geehrten Abnehmern hiervon mit dem höflichen Ersuchen ergebenst Mittheilung zu machen, sich im Voraus mit dem nöthigen Wasser für diese Zeit zu versorgen, und gefälligst darauf achten zu wollen, dass alle Zapfhähne nachher geschlossen bleiben, damit beim Wiederanlassen des Wassers Überschwemmungen in Wohnräumen vermieden werden.  
Die Direction der Wasserwerke.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543)  
**przedmiotów ze złota i srebra.**  
Reparacye naczyń kościelnych, przerabianie złocenia ogniewe i galwaniczne. Zamówienia srober na całkowite wyprawy podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.  
Obrazki z czystego złota dukatowego od 24—120 m. za p. dto. dto. dukatowego od 15 60 " " p. dto. dto. koronowego od 8—24 " " p. jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy wchodzące wykonywam spieszenie i akuratnie po cenach bardzo niskich.  
**M. Kudliński.**  
Złotnik i jubiler.  
Sty Marcin nr. 66 w bliskości Piekar.

**6 koszul mezkich**  
z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów.  
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.  
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m.  
**6 koszul mezkich kolorowych**  
z francuzkiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową tylko za 10 talarów.  
**Koszule mekie czysto płócienne** z najlepszej fabryki bielefeldzkiej **pół tuzina za 10 tal.**  
Koszule mekie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)  
**M. Mniszewski, Poznań.**  
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

**M. Piotrowski**  
Poznań, ulica Strzałowa nr. 7  
polecia się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonywania (1678)  
**wszelkich prac architektonicznych w kościołach.**  
Będąc specjalistą w zawołaniu sztukatorsko-rz. zbierskim przesyła Intensentów o darzenie mnie swm zaufaniem, zapewniając że przez umienie i gustowne wykonanie przy cenie umiarkowanej godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.  
Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30.000, 60.000, 100.000, 200.000 do 300.000 Marek poszukuje natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątkow. proszę gaww. właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.  
**IZYDOR LIGHT, agent dóbr w Poznaniu.**

W drukarni **Jaroslawa Leitgebra** w Poznaniu już wyszła  
**Nowa Ustawa Cechowa**  
z dnia 18 lipca 1881 r.  
wraz z należąca do niej  
ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878  
z wszelkimi innemi przepisami prawnymi odnoszącymi się do tychże ustaw, oraz  
**Uwagi**  
ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów.  
Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłka 60 fen.

**Palacze!!**  
Kto dobry a tani tytoń chce palić, ten niechaj kupuje wyroby fabryki "Réunion" w Dreźnie.  
Frou-Frou, Saba, Sobieski, Czartoryjski, Poniatowski, Kraszewski.  
Na składzie prawie w wszystkich większych składach W. Ks. Pozn.

**CYGARA!**  
odleżałe od 50 do 90 marek za tysiąc poleca handel win Ant. Pfitznera  
Poznań, Stary Rynek nr. 6.  
**Węgierskie winogrona**  
w koszykach i pojedynczo poleca (1966)  
**S. Sobeski Bazar.**

**Beczki**  
od węgryzna do kapusty poleca cukiernia i handel wina Ant. Pfitznera  
Poznań Stary Rynek.  
**Dominium Bzowo** pod **Lubaszem** potrzebuje (1971)  
**pisarza gospod.**  
zaraz. Zgłoszenia osobiste konieczne.

**Organiste**  
kawalera, sumiennego, trzeźwego, biegłego w swoim zawodzie, który obok organistwem trudni się także piekarstwem Szan. Konfratrom polecić może. (1920)  
**Ks. Dziegiecki**  
Szoltryb p. Czempin.

**UCZNIA**  
z wykształceniem torjanera przyjmie natychmiast handel korzenny i żelaza (1951)  
**K. Goński**  
Firma: **J. Wruck i Sp.** w Czarnkowie.  
**CEGLARZ**  
posiadający dobre świadectwa, znający się dobrze na paleniu cegieł, dachówki, drendów i wszystkich innych wyrobów ceglarskich, poszukuje miejsca do pieca pierś ieniowego lub też zwyczajnego od każdego czasu. Łaskawe złozenia uprasza się przesyłać pod lit. C. W. 157 poście restante Jerzyce. (1961)

**Nauczycielka**  
egzaminowana, muzykalna, z kilkonastoletnią praktyką poszukuje miejsca. Adres M. B. Berlin Rosenthalerstr. nr. 32 III. rechts. (1976)

**Zarząd dóbr Kaysiewicz.**  
Przedstawienie amatorskie Tow: **Polsko Katolickiego** w Berlinie odbędzie w Niedzielę d. 23 października 1881 przy **Niederwaltstr. nr. 11.** (Odegramem będzie: **Okreżne** i **Błażek opętany.** Początek o godz. 7 1/2 wiecz. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Dochód przezn. na cel dobroczynny. **Zarząd** Tow: **Polsko Katolickiego w Berlinie** M. Smólski przewodniczący.

Dnia 17 b. m. zasnął w Bogu, Sakramentami śś. opatrzony, w Rudzie na Górnym Ślązku, 88 lat życia liczący  
**Andrzej Pokrzywnicki,**  
niegdys właściciel Piotrówki w powiecie ostrzeszowskim, o czém krewnym i znajomym donosi w imieniu w smutku pogrążonej familii (1969)  
**Broll wraz z żoną.**  
Ruda, dnia 18 października 1881.

Już wyszły na r. 1882:  
**Kalendarz Poznański Nowy** ozdobiony pięknymi drzeworytami i urozmaicony doborowymi artykułami za 50 fen.  
**Kalendarzyk kieszonkowy** za 15 fen.  
**Kalendarz ścienny** naklejony na tekturę 50 fen.  
**Kalendarz Poznański** za markę.  
Biorący w znaczniejszej ilości egzemplarzy otrzymują rabat.  
Zamówienia proszę przysyłać pod adresem:  
**Jaroslawa Leitgeber, Poznań.**

Nakładem księgarń **J. B. Langiego w Gnieźnie** wyszły na rok 1882:  
**Kalendarz Wielkopolski.** Cena 50 fen.  
**Kalendarz wielkopolski** ścienny nieklejony 20 f. naklejony 50 f.  
**Kalendarz kartkowy** Cena 60 fen.  
**Notatnik z datami** oprawny w skórę i płótno po 2,25 2, 1,50, 1,50, 1,20 mrk.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Odrzedajacym znaczny rabat. (1968)

**Herbatę czarną (Pecco)** (1973)  
funt po 6 marek poleca cukiernia **Antoniego Pfitznera** Stary Rynek nr. 6.

**Skład herbaty chińskiej**  
**S. Sobeskiego w Bazarze**  
poleca  
**Souchong** czarna Nr. III po 3,00 marki za funt  
" " Nr. II po 4,00 marki za funt  
" " Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.  
**Pecco kwiat** po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt  
**Melange** Nr. II po 6 marek za funt  
" " Nr. I po 9 marek za funt.  
**Karawanowa** czarna po 5 marek za funt  
" " mocną po 9 marek za funt  
**Prósze herbaciane** czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1870)  
Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty dają rabat.